



AKAIJA NA ARKAIMIE



Sensacyjne, bez mała wydarzenie, o jakich będzie tu mowa miały miejsce przed rokiem, dokładnie w noc przesilenia wiosennego z 20 na 21 czerwca. Ich bohaterami byli: Wim Roskam ze swoją Maxi-Akaiją, niezwykle ezoteryczne miejsce zwane rosyjskim Stonehenge - Arkaim oraz główny szaman Attaju - Akai. Ale po kolei...

W kwietniu 2013 podczas jednego z wyjazdów służbowych zostałem niespodziewanie wciążgnięty na orbitę wydarzeń wokół przesilenia Akaija, które opisał NŚ (moja obowiązkowa lektura w podróży). Większości Czytelników nie ma zapewne potrzeby przypominać szczegółów tej niezwykłej historii. Tym, którzy po raz pierwszy słyszą o Akaiji, gorąco polecam archiwalne numery miesięcznika, aby uzyskać wgląd w ową historię, która w błyskawicznym tempie nabiera międzynarodowego, a nawet nie zawaham się użyć określenia – „międzylądowego” wymiaru.

Dziś chciałbym podzielić się osobistymi wrażeniami z zainicjowanego przeze mnie zeszłego lata wyjazdu Wima Roskama do Rosji. Pomysł powstał podczas mojego spotkania z Wimem w Nowych Gutach nad Śniardwami (więcej NŚ 9/2013).

– Wim, czy nie myślałeś o tym, aby pójść z przesileniem Akaiji do Rosji? – zapytałem.

– Tak, myślałem ale nie mam tam żadnych kontaktów – odpowiedział.

Podczas następnego pobytu w Moskwie postanowiłem podjąć kroki w tym kierunku. To było – tak

jakbym został przez jakąś niewidzialną siłę wpleciony w nurt wydarzeń...

Niebawem w Warszawie doszło do spotkania Wima z Olgą Monakową, redaktor naczelną czasopisma ORAKUŁ (rosyjski odpowiednik NŚ). Wtedy też powstał pomysł skonstruowania przez Wima dwumetrowej Akaiji i przyjazdu z nią do Rosji.

W maju 2014 na łamach ORAKUŁA, bodaj największego w świecie czasopisma dla inaczej myślących (nakład: pół miliona egz.!), ukazał się obszerny wywiad z Wimem Roskamem, a miesiąc później znalazłem się na liście pasażerów nocnego rejsu Moskwa – Magnitogorsk.

Przelatuję Ural, a więc areną zbliżających się wydarzeń będzie Azja. Jestem podekscytowany. Pewnie częściowo z powodu logistyczno - organizacyjnej formy przedsięwzięcia, ale na pewno także w związku z jego niezwykłością. Niezwykłość do trzeciej potęgi !!!! Zbliżyła się bowiem inicjacja dwumetrowej Akaiji na Arkaimie, a więc w niezwykłym z ezoterycznego punktu widzenia miejscu, w dodatku w dniu letniego przesilenia 20-21 czerwca. Grupa z Holandii (tj. Wim Roskam, jego partnerka Marianne oraz dwie przyjaciółki ezoteryczne – Anida i Eliza) wraz z Akaiją leci innym sa-

molotem. Ja podróżuję z Moskwy. Setki czytelników ORAKUŁA jadą na ten event na własną rękę.

Nie będę tracił czasu na szczegółowy opis, czym jest Arkaim. W wyszukiwarkach internetowych lub youtubie pojawi się mnóstwo informacji na ten temat.

Wspomnę tylko, że **wśród znawców miejsce to uchodzi za**

jedno z najbardziej tajemniczych i aktywnych paranormalnie na świecie.

To położona na Uralu, w obwodzie czelabińskim prastara twierdza, która określana bywa mianem rosyjskiego Stonehenge.

Dzisiejszy Arkaim jest coraz bardziej znaną atrakcją turystyczną. Normalnie nikt tam nie mieszka. Nie ma praktycznie bazy noclegowej, z wyjątkiem kilku rozwalających się drewnianych domków campingowych. Tymczasem... razem z nami przyjechało kilkanaście tysięcy ludzi, aby w tym tajemniczym miejscu powitać świt **najdłuższego dnia w roku z jego szczególnymi energiami**. Na parę dni na stepie wyrasta miasto, a setki samochodów, posłusznie czekających w kilometrowym korku na drodze dojazdowej, emitują kłęby pyłu.

Śpiemy w namiotach. Wyraźnie czuć klimat kontynentalny. Nocą temperatura około zera, w ciągu dnia powyżej 20 stopni. Niebawem silne wiatry.

Nasz plan przewidywał, że 20 czerwca przed zmierzchem wspólnie z kilkuset osobami, które zafascynowane historią Akaiji, przyjechały z różnych krańców Rosji i państw ościennych, weźmiemy udział w **procesie inicjacji Akaiji na Arkaimie** (tak oficjalnie nazwaliśmy nasz event).

Kilka godzin przed rozpoczęciem zapytałem Wima, czy aby na pewno da sobie radę ze złożeniem wielkiego znaku w warunkach polowych. Wszak, przywieziona przez niego konstrukcja składała się z kilkudziesięciu metalowych rur!

– Don't worry – odpowiedział na luzie. Trenował ten proces już w Holandii kilkanaście razy i nie przewidywał żadnych problemów.

Na krótko przed zmierzchem wyruszyliśmy z obozu w kierunku pobliskiego wzgórze, które zostało wybrane przez Wima na miejsce inicjacji. Towarzyszyła nam coraz większa liczba ludzi. Cześć z nich przyjechała specjalnie, aby uczestniczyć w arkaimskiej odsłonie Akaiji. Inni spontanicznie dołączali w trakcie marszu przyciągani śpiewami i pomrukami bębnow.

Na wzgórze, gdy Wim przystąpił do składania Akaiji, otaczał nas już duży tłum i powstrzymywanie jego naporu, aby umożliwić twórcy symbolu jego spokojny montaż, było coraz trudniejsze. Zrobiło się ciemno.

Po kilku minutach zauważyłem, że

Wim jest coraz bardziej zdenerwowany

Najwyraźniej praca przy latarkach i pochodniach nie była najłatwiejsza. Dodatkowo oslepiąły go lampy błyskowe aparatów fotograficznych. Pomimo panującego chłodu ocierał co chwilę spoczną twarz. Kilkakrotnie skręcał, a potem rozmontowywał rury. Ktoś z przypadkowych gapiów wyrzucił z siebie niezbyt przychylny komentarz, co jeszcze bardziej nakręcało atmosferę. Po upływie mniej więcej 40 minut byłem prawie pewien, że Wim podda się. Akaija nie dawała się złożyć !!! Dlaczego?!





Tłum niespokojnie falował. W pierwszym rzędzie zauważyłem dwie 8-10 letnie dziewczynki, które nagle wybuchły płaczem, pokazując dłońmi coś na rozgwieżdzonym niebie.

Wreszcie nastąpił przełom. Wim rozpoczął swoją pracę któryś już raz z rzędu od zera, ale tym razem Akaija pozwoliła wreszcie przekształcić się w wielką konstrukcję. Wyglądała naprawdę imponująco...

Energii, która w tym momencie wzięła w posiadanie arkaime wzgórze i nas wszystkich na nim przebywających, nie da się opisać słowami. O jej sile świadczą również fotografie wykonane przez dziesiątki uczestników. Ilość pojawiających się na nich świetlistych kul energii (orbów) sprawiała wrażenie padającego śniegu. A przecież był dopiero początek lata!

Po ceremonii inicjacji Akaija została przeniesiona do obozu i ustawiona w specjalnie przygotowa-



nym dla niej namiocie z przezroczystymi ścianami. Chociaż dochodziła północ, wokół namiotu zebrała się liczna grupa ciekawskich. Ustaliliśmy, że następnego dnia wszyscy otrzymają możliwość wejścia na kilka minut do tej konstrukcji, aby poczuć jej energię. O szóstej rano kolejka chętnych liczyła już ponad 100 osób i nie kończyła się przez cały dzień.

Wśród testujących Akaiję było sporo energoterapeutów i miejscowych szamanów, którzy początkowo bardzo sceptycznie odnosili się do możliwości energetycznych skonstruowanego przez Wima Roskama symbolu. Zauważyłem przy tym, że kilku takich wtajemniczonych wchodziło do Akaii kilkakrotnie, a jeden z głównych szamanów Ałtajskich nazwał Wima swoim bratem i zaprosił do siebie na Ałtaj.

Ciągle jestem pod wrażeniem rozmowy pomiędzy Wimem i matką dwóch dziewczynek obecnych nocą na wzgórzu podczas inicjacji. (Tłumaczyłem tę rozmowę, więc pamiętam każde słowo). Długo jeszcze nie mogły się uspokoić po wieczornym wydarzeniu. **Opowiedziały matce, że podczas gdy jej twórca zmagał się z konstrukcją na wzgórzu, one widziały nad wzgórzem, w czystej postaci dużej bańki mydlanej, młodą kobietę o ciemnych włosach, która z całych sił próbowała porozumieć się z nim i płakała, ponieważ on jej nie słyszał.** Wykluczam, żeby dziewczynki zmyślały, podawały bowiem mnóstwo szczegółów, nadal były mocno podekscytowane, a w ich oczach co chwila pojawiały się łzy. A przecież nie znaly dziejów Wima i jego Lindy... A opis dokładnie pasował do tamtej historii...

Po zakończeniu wyprawy poprosiłem Wima, aby zdradził, jakie były dla niego najważniejsze momenty na Arkaimie. Jednym z nich okazało się spotkanie z głównym szamanem Ałtaju, który tego dnia specjalnie przyjechał na Arkaim.

Imię tego szamana brzmi... AKAI!!!

(Mimo różnej pisowni nazwę znaku i imię szamana wymawia się tak samo – Akai). To zatem kolejny niezwykle element pasujący do całej tej historii.

Dobrze pamiętam tę sytuację: obaj z Wimem stali długo w objęciach. Szaman mówił, że czekał na niego od dawna i jeszcze tylko jedna osoba jest potrzebna do tego, aby **misja została wypełniona**. Chociaż byłem świadkiem tej rozmowy, nie bardzo rozumiałem, o jaką misję chodzi. W każdym razie rozmawiali o globalnych sprawach, dotyczących zarówno Rosji jak i całego świata. Wim został zaproszony na Ałtaj również latem tego roku. Oczywiście z Akaiją... Może też tam pojedzie, bo staje się to coraz ciekawsze.

Postanowiłem poszperać w internecie na temat szamana Akai. Znalazłem mnóstwo informacji na jego temat! Musi u siebie cieszyć się poważnymi wpływami, także politycznymi. Na jego stronie internetowej jest np. tekst listu wiceszefa Gazpromu – odpowiedź na protest złożony przez szamana Akai w związku z planowanym przebiegiem gazpromowskiego rurociągu do Chin, który miał zahaczać o miejsca traktowane przez Ałtajczyków jako święte. Gazprom przeprosza i obiecuje wnieść zmiany w trasie planowanej mega-inwestycji.

Szaman Akaia zbiera też podpisy pod petycją **zwroczenia ziemi** wykopanej przez archeologów, a liczącej 2,5 tys. lat mumii księżniczki, uważanej przez Ałtajczyków za ich pramatkę. Gdy, zaraz po odkryciu grobu w górach Ałtaju w 1993 r., przewieziono ją do Moskwy na badania w laboratorium (tego samego, który zajmuje się *serwisem* ciała Lenina), oburzenie tubylców było ogromne.

Według bowiem wierzeń miejscowego ludu **Ałtajska Księżniczka i miejsce jej spoczynku tworzyły swoistą bramę odgradzącą świat od podziemnych sił zła, które miały się teraz wylać bez przeszkód na ziemię**. I faktycznie, jeszcze w 1993 r., zaledwie kilka miesięcy po przewiezieniu mumii do Moskwy, Rosja stanęła na krawędzi wojny domowej. Byłem wtedy w Moskwie i widziałem te wydarzenia na własne oczy (chodzi o tzw. pucz Janajewa-Pugo-Kriuczkowa- przyp. red.)

Kilka lat temu mumię przetransportowano na Ałtaj do jednego z muzeów. Prawie w tym samym



czasie ów rejon odwiedziły niezwykle silne trzęsienia ziemi i niespotykane dotąd powodzie. Dziś wydaje się, że szaman Akai ma niezłe szanse osiągnąć swój cel, którym jest jak najszybszy **godziwy pochówek** Księżniczki w starym miejscu spoczynku. Oprócz wspomnianego listu do Gazpromu napisał on bowiem również list ostrzegawczy do prezydenta Putina z mocnym stwierdzeniem, że jeśli mumia nie zostanie oddana ziemi w 2015 roku, Rosję czeka niesamowita wręcz katastrofa i rozpad państwa.

Akai ma chyba spore szanse na sukces. Ciekawe, że w internecie również znalazłem opis historii związanej z Ałtajską księżniczką w języku polskim. Autor powołuje się na artykuł z 2005 roku z *Nieznanego Świata* !!! (Więcej o Ałtajskiej Księżniczce – NS 5,6/2005).

Czy to zbieg okoliczności: Ałtajska Księżniczka Akaija Wima Roskama, szaman Akaia, Arkaim i towarzyszący temu Nieznany Świat?

Takich przypadków nie ma. Sam zaś jestem przekonany, że wyjazd do Rosji z Akaiją, spotkanie z Szamanem Akai na Arkaimie będą miały wpływ na bieg obecnych, tak bardzo niepokojących wszystkich wydarzeń w Rosji.

